

# KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA V. Nr. 4.

Gostyń, dnia 1 czerwca 1933 r.

TREŚĆ: Franciszek Szafrąński — Konflikt wyborczy stanu rycerskiego w powiecie krobckim (1826—1841) (Dokończenie). Prof. Władysław Kołomłocki — O pożarze Gostynia w roku 1811 i jego następstwach. (Ciąg dalszy). Władysław Stachowski — „Walka kulturalna” w powiecie gostyńskim.

**Franciszek Szafrąński.**

## Konflikt wyborczy stanu rycerskiego w powiecie krobckim (1826 — 1841).

(Dokończenie.)

Dnia 24 września przybyło 18 wyborców stanu rycerskiego<sup>1)</sup>: szambelan Unruh (Dzięczyzna), M. Czarnecki, Gustaw Potworowski, Ksawery i Kalikst Bojanowscy, hr. J. Łubieński (Pudliszki), Tomasz Rakowski, Ludwik Mycielski, Teofil Wilkoński (Grabonóg), Antoni Wilkoński (Krajewice), Antoni Haendel (Tarchalin), Stanisław Błociszewski (Rogowo), Aureljusz Zakrzewski (Strzelce), płk. Gajewski (Sarnowa), Rajmund Bronikowski (Golejewko), kupiec Hellwig (Dąbrówka), burmistrz Kulesza (Gostyń) i Józef Krzyżanowski. Zebrany oświadczył landrat na wstępie, że, uważając „wspólność spisku przeciw rządowi za występek wyraźnie splamiający” sławę, konieczną według prawa dla osoby, mogącej być wybraną, odwołał wezwanie Krzyżanowskiego na wybory. Krzyżanowskiego, już pismem podnieconego, nie mogło to tłumaczenie zadowolić, to też zażądał wyjaśnienia: „czyli zapozwanie jego do wyboru z własnej woli, lub też za rozkazem wyższej władzy cofnął, dodając, iż w pierwszym razie poczytałby krok ten za niewinny, w ostatnim zaś razie żąda, aby rozkaz ten mu był przedłożony”. Do tego wniosku przystąpili wszyscy zebrani, oświadczając, że dotąd nie będą wybierać, dokąd landrat nie uczyni zażądanie pytania Krzyżanowskiego. Stammer nie ośmielił się

<sup>1)</sup> Nacz. Prez. B. b, 2 v. I. Protok. wyb. 24. IX. 1829.

przyjąć na siebie odpowiedzialności; początkowo zasłaniał się brzmieniem prawa i wyroku, kiedy jednak zebrani, wyczuwszy chwiejność jego stanowiska, opartego widocznie na interpretacji jakiegoś zarządzenia, zagrozili stanowczo: „aby, albo rozkaz ten im był okazany, albo też termin zniesiony“; landrat, widząc się „przymuszonym“, przedłożył pismo naczelnego prezesa z 15. VIII. Jeżeli jednak myślał, że ich tem zaspokoi, to się grubo pomylił. Obywatele, zapoznawszy się z treścią i naradziwszy się między sobą, zażądali spisania osobnego protokołu. Landrat tłumaczył im bezpodstawność tego kroku<sup>1)</sup>, oni jednak, odpowiadając, że muszą być konsekwentnymi w swem postępowaniu, wymusili w końcu jego zgodę. Protokół ten tłumaczy dokładnie ich stanowisko, a brzmienie jego następujące<sup>2)</sup>:

„Gdy się okazało, iż wybór na Deputowanego spotkałby W. Krzyżanowskiego, spowodowany został podpisany Komisarz przedłożyć komparentom reskrypt J. W. Prezesa Naczelnego z dnia 15 m. z.; na co oświadczyli, iż podług ich zdania i opinii niektórych prawoznawców, których radę zaciągnęli, W. Krzyżanowski istotnie jest obieralnym i również służy mu prawo obierania: albowiem lubo tenże od zarzutów spisku tajemnego pure nie jest uwolnionym, to przecież z tego sądzić nie można, iżby teraz i na zawsze od wszelkiego uczestnictwa publicznych interesów był wykluczony i wszelkich praw obywatelskich pozbawiony, ponieważ w tym razie surowiej jeszcze był(by) ukarany jak wszyscy ci, którzy w tej samej sprawie karę prawną ucierpieli, a jednak później do wyboru należeć i obierani być mogą.

A ponieważ W. Krzyżanowski, jak sam potwierdza, ma zamiar udania się z przedstawieniem do Króla JMci, co do indagacji przeciw niemu prowadzonej i stosunków stąd dla niego wynikłych, przeto wnoszą komparenci: aby termin do wyboru Deputowanego, w mowie będącego, i jego zastępcy był zawieszony póty, póki W. Krzyżanowski rezolucji od N. Pana nie odbierze.“

Naczelny prezes po zapoznaniu się z protokołami uznał przede wszystkim postępowanie landrata za niedołążne, tak w niepotrzebnem wejściu w korespondencję z Krzyżanowskim jak i w pokazaniu jego pisma z 15. VIII. 1829.<sup>3)</sup> Tak samo ocenił postępowanie Stammera minister Schuckmann

<sup>1)</sup> Nacz. Prez. V. B. b. 2 v. I. Stammer do Baumanna 25. IX. 1829.

<sup>2)</sup> „ „ „ j. w. Prot. wyb. 24. IX. 1829.

<sup>3)</sup> Nacz. Prez. V. b. 2. v. I. Baumann do Schuckmanna 2, X. 1829.

i, przesyłając odpowiedź królewską, wstrzymującą Krzyżanowskiego od udziału w wyborach, zarządził, aby do przewodniczenia na nowym terminie wyborczym wyznaczyć innego komisarza.<sup>1)</sup> Naczelnny prezes wyznaczył do tego celu landrata powiatu krotoszyńskiego Karczewskiego.<sup>2)</sup> Ten wezwał kurendą z dnia 13 listopada na wybory na dzień 1 grudnia<sup>3)</sup>, „a to nietylko dla obrania przedmiotu, tak Dobro jak i Honor Szanownego Rycerstwa mocno obchodzącym, ale wraz, ażeby udowodnić, jak wysoko najlaskawiej od Króla Jegomości udzieloną prerogatywę Stan Rycerski ocenić potrafi“; dodał również, że według najwyższej decyzji Krzyżanowski „za występek przeciw Rządowi do Indagacji Kryminalnej pociągniętym będąc, w instancjach właściwych tymczasowo tylko (ab instatia) uwolnionym został; — tenże jako zupełnie uniewinniony uważanym przeto i do wyboru przypuszczonym być nie może“.

Wobec takiego rozstrzygnięcia Krzyżanowski nie przybył na wybory, ale nie przybyła też znaczna część ziemian, zniechęcona widocznie taką decyzją króla. Znalazła się przecież nowa trudność. Ośmiu wyborców (z przybyłych)<sup>4)</sup>: Gustaw Potworowski, Kalikst Bojanowski, Antoni Sczaniecki, Aureli Zakrzewski, Leopold Unruh, Ksawery Bojanowski, Rajmund Bronikowski i Tadeusz Zakrzewski (Smogorzewo) zażądali na wstępie wyjaśnienia, na jakiej podstawie ma im przy wyborze posła przewodniczyć obcy landrat, kiedy odpowiedni paragraf prawa mówi, że wybory odbywają się pod nadzorem landratów swoich powiatów.<sup>5)</sup> Karczewski odsyłał ich z tem pytaniem do władz wyższych, które to zarządziły, a tymczasem wezwał do wyborów. Zebrana większość jednak po naradzie oświadczyła, że ponieważ jest to kwestja przestrzegania praw nadanych przez króla, „więc nie dlatego, by nie chcieli korzystać z dozwolonego wybierania, żądają okazania rozkazu królewskiego“, który tylko mógł postanowić tę zmianę. Zaznaczyli przytem, że do chwili nadejścia odpowiedzi od władz wyższych, wstrzymują się od wybierania. Do tego jednak oświadczenia nie przyłączyło się trzech wyborców, a mianowicie: burmistrz miasta Gostynia Kulesza,

1) „ „ j, w — Schuckmann do Baumanna 2, XI. 1829.

2) Nacz. Prez. V. B. b. 2. II. Baumann do Karczewskiego 7. XI. 1829.

3) „ „ V. B. b. 2. v. I. Currenda z 13. XI. 1829.

4) „ „ — j. w. — Protokół wyb. 1. XII. 1829.

5) W protokóle napisano § 25 — podczas gdy w „Gesetzsammlung für die Königlichen Preussischen Staaten“ 1824 str. 66 odpowiednim paragrafem jest § 28.

K. W. Hellwig (z Dąbrówki) i W. Rogaliński.<sup>1)</sup> Ci, „nie dzieląc zdania powyższych obywateli, ale raczej przy tem obstawając, że wybór Deputowanego dziś powinien być nastąpić, a nie mogąc w tym inaczej — jak być posłusznymi rozkazom rządowym“, wybrali z swej strony Antoniego Szanieckiego z Sarbinowa deputowanym, a zastępcą tegoż Ksawerego Bojanowskiego z Konarzewa.

Na cały ten protokół, wysłany natychmiast do Poznania, odpowiedział szybko naczelny prezes, przesyłając rozporządzenie ministra z dnia 2. XI. 1829<sup>2)</sup>; będąc jednak przekonany, że to ziemian nie przekona i nie zadowoli, wezwał Karczewskiego, by tenże u wybranych przez trzech wyborców A. Szanieckiego i K. Bojanowskiego „skłonność przyjęcia wyboru“ wybadał.<sup>3)</sup> Karczewski szybko wyznaczył nowy termin.

Na wybory dnia 14 grudnia 1829 przybyło 14 wyborców: hr. Mycielski (Chociszewice), kupiec Hellwig (Dąbrówka), W. Rogaliński (Ostrobudki), szambelan Unruh, Kalikst Bojanowski, Gustaw Potworowski, Teofil Wilkoński, Florjan Rożnowski, hr. Łubieński (Pudliszki), Ksawery Bojanowski, Antoni Wilkoński, A. Szaniecki, kapt. Hendel i Karol Stablewski.

Zebrany przedstawił landrat Karczewski pismo ministerjalne z 2. XI., mówiące o konieczności mianowania nowego komisarza do wyborów w powiecie krobskim<sup>4)</sup>; obywatelstwo nie czuło się jednak zwolnionem przez pismo ministra od przestrzegania prawa nadanego przez króla, które mówiło, że przy wyborach przewodniczy landrat w swoim powiecie albo przez niego wyznaczony zastępca, to też zażądano tym razem od Stammera, by tenże dał pisemne zezwolenie do kierowania wyborami Karczewskiemu.

Tymczasem zdraśnięty w swej ambicji Stammer, uważając wyznaczenie komisarza dla swego powiatu za kompromitację dla siebie wobec obywatelstwa<sup>5)</sup>, odpowiedział, „że nie wypada z jego strony zezwolić na zastępstwo, gdyż takowe już przez władzę wyższą zleconem jest“. <sup>6)</sup> Nie pomogła ani osobista prośba Karczewskiego ani wysłanej deputacji: Stammer nie uczynił zadość żądaniu prawa, zga-

1) Nacz. Prez. V. B. b. v. I. Prot. wyb. 1. XII. 1829.

2) „ „ V. B. b. v. II. Baumann do Karczewskiego 2. XII. 1829.

3) „ „ j. w. — Baumann do Schuckmanna 2. XII. 1829.

4) Nacz. Prez. V. B. b. v. I. Prot. wyb. 14. XII. 1829.

5) Nacz. Prez. V. B. b. 2 v. I. Oświadczenie Stammera 14. XII. 1829.

6) „ „ — j. w. — Protok. wyb. 14. XII. 1829.

dzając się jedynie na pisemne wytłumaczenie swego stanowiska, przyczem krytykował w niem zarządzenie władz wyższych. Zebrani wyborcy, obawiając się, by wynik wyborów, pod nieformalnie wyznaczonym komisarzem odbytych, nie został unieważniony<sup>1)</sup>, oświadczyli, że, nie mogąc wybierać w takich warunkach, proszą o wyznaczenie im terminu „według praw przepisanych“. Słuszność tego stanowiska, opartego na przepisie prawnym, uznali nawet ci, którzy na poprzednim terminie oświadczyli się za wyborem Sczanieckiego i Bojanowskiego. Tych ostatnich nie miał możliwości „wybadać“ Karczewski, ponieważ zajęli to samo, cò wszyscy, stanowisko.

Minister Schuckmann, pisząc później do naczelnego prezesa o tych wyborach, przypuszcza, że gdyby Stammer „na niestosowne wezwanie stanu rycerskiego“ nie krytykował zarządzeń swych przełożonych, lecz odpowiedział, że jego wola nie może być inną, jak tylko zgodną z wolą przełożonych i — że dla tego danego sobie zastępcę uznaje, jakby wyznaczonego z własnej woli, byłby odjął rycerstwu podstawę do upierania się.<sup>2)</sup>

Być może! — Brzmienie prawa było proste, a jednak władze nie pomyślały o tem, by swe postępowanie między sobą uzgodnić z nim. Zupełnie inny charakter noszą czyny naszego opozycyjnego obywatelstwa krobskiego: z każdego prawie kroku czuć, że zawsze występowali z całą świadomością i przygotowaniem prawnem; wobec ich ścisłości myślenia prawnego przy interpretacji ustawy władze pruskie były bezsilne, jedno tylko mając na swą obronę: represję ostrych zarządzeń! — I teraz je zastosowano. Król reskryptem z dnia 31 grudnia 1829, uznając, że rycerstwo krobskie pod nikłemi pozorami dotychczasowe terminy zniweczyło<sup>3)</sup>, nie zezwolił na wyznaczenie terminu, przywracając ważność rozporządzenia z dn. 10. I. 1827. Stammer otrzymał za swe postępowanie nagane.

Obywatele, po otrzymaniu decyzji królewskiej, nie uznali za stosowne błagać monarchę o przebaczenie, natomiast zanieśli pod dniem 13 stycznia 1830 prośbę do zgromadzonych Stanów prowincjonalnych „o łaskawe odzyskanie dla nich głosu na sejm, którego... na teraz pozbawieni zostali“.<sup>4)</sup>

1) „ „ V. B. b. 2. v. II. Baumann do Schuckmanna 19. XII. 1829.

2) „ „ — j. w. — Schuckmann do Baumann 4. I. 1830.

3) Nacz. Prez. V. B. b. 2. v. II. — Rozp. król. 31. XII. 1829.

4) Nacz. Prez. — j. w. — Sułkowski do Baumann 15. I. 1830.

Sejm przekazał sprawę do jednego z wydziałów, poczem zapoznawszy się z aktami przesłanemi z Naczelnego Prezydium i przekonawszy się, że powiat krobowski podczas zgromadzeń wyborczych pragnął tylko ścisłego dopełnienia przepisów prawa, wniósł do króla petycję, „aby tę dla całego Sejmu tak ważną sprawę rozpoznać raczył i prawo wybierania posła powiatowi krobowskiemu przywrócić”.<sup>1)</sup>

Nie brakło zapewne i tym razem podczas trwania sejmiku w Poznaniu przedstawiciele ziemian krobskich tembardziej, że sprawę miał rozstrzygać sejm.

Nim król „raczył” rozpatrzyć sprawę petycji sejmowych nastąpił wybuch powstania listopadowego. Już dotychczasowy opór przeciwko zarządzeniom władz pruskich dawał wyraźne świadectwo o nastrojach wśród społeczeństwa polskiego tych okolic, to też gdy nadeszła chwila zamiany walki prawnej na orężną, powiat krobowski należał do pierwszych. — A władze? — Temniej mogły być skłonne do zadośćuczynienia życzeniom. — Królewska odprawa sejmowa z dnia 14 lutego 1832 r. w sprawie krobkiej brzmiała: „Przekonawszy się z sprawozdań władz o okolicznościach, towarzyszących wyborowi deputowanego przez stan rycerski w powiecie krobkim, nie możemy się skłonić do zmiany naszego dawniejszego postanowienia”.<sup>2)</sup>

Przygnębieni widocznie klęską powstania obywatele powiatu krobkiego przez kilka lat nie upominali się o swe prawa. Nie pozbyli się jednak swej dotychczasowej aktywności. Wzięli się szczerze do pracy — i, jak zawsze dotąd, tak i teraz zaskoczyli swem dziełem władze wyższe: stworzyli „Kasyno Gostyńskie”! Nawet czujny Flottwell dowiedział się o tem już nietylko po zawiązaniu się kasyna, ale nawet po uchwaleniu pierwszego statutu, zresztą — nieporozownego, mówiącego tylko o czytaniu pism i balach.

Potem przyszło dopiero upomnienie się o prawa: objawiono Flottwellowi życzenie brania udziału w sejmie przez przedstawiciela swego powiatu (1836). Minister Rochow nie był skłonny sam coś przedsięwziąć; uznawał za konieczne wysłanie adresu do króla od szlachty krobkiej.<sup>3)</sup>

To też dopiero następca Fryderyka Wilhelma III-go Fryderyk Wilhelm IV na początku swego panowania dał

<sup>1)</sup> Żychliński — Historia Sejmów — I. str. 121 (jako petycja 22).

<sup>2)</sup> Żychliński — Historia Sejmów — I str. 142.

<sup>3)</sup> Nacz. Prez. V. B. b. 2 v. II. Min. Rochow do Flottwella 18. XII, 1836.

przyzwolenie na wybór deputowanego.<sup>1)</sup> Wybory wyznaczono na dzień 21 stycznia 1841 roku. Dnia tego przybyło 13 obywateli<sup>2)</sup>: Józef Budziszewski (Sowiny), W. Rogaliński (Ostrobudki), Jan Budziszewski (Grąbkowo), Józef Krzyżanowski, Hellwig, M. Czarnecki, St. Błociszewski (Smogorzewo), Gustaw Potworowski, Bojanowski (Skoraszewice), Okulicz (Konary), hr. Szoldrski (Osiek), Nepom. Żychliński (Gołaszyn), bar. Willamowitz (Smolice). Posłem wybrano Karola Stablewskiego, pierwszym zastępcą J. Krzyżanowskiego, drugim Gustawa Potworowskiego.

Po 15 latach zmagania się wszedł Karol Stablewski jako I. przedstawiciel powiatu krobkiego do V Sejmu. Po śmierci Stablewskiego wstąpił jako poseł do następnego (VI) sejmiku najgodniejszy przedstawiciel tego powiatu — Gustaw Potworowski<sup>3)</sup>, który po przedwczesnej śmierci K. Marcinkowskiego objął „moralną dyktaturę” w W. Ks. Poznańskim, a powiat krobki reprezentował aż do zgonu na wszystkich sejmikach prowincjonalnych.

1) — j. w. — Rozkaz gabłnetowy 4. XII. 1840.

2) Nacz. Prez. V. B. b. 15; kar. 213 — Prot. wyb. 21. I. 1841. (W głosowaniu na posła Kar. Stablewski 8 głosów, J. Krzyżanowski 5, W głosowaniu na I zastępcę: Krzyżanowski 9 głosów, G Potworowski 3, Rogaliński 1. W głosowaniu na II zast.: Potworowski 13 głosów.

3) Krzyżanowski, ponieważ sprzedał swe dobra w powiecie krobkim a zamieszkał w powiecie gnieźnieńskim, nie mógł być posłem z powiatu krobkiego.

---

---

## Prof. Władysław Kołomłocki.

### O pożarze Gostynia w r. 1811 i jego następstwach.

(Ciąg dalszy.)

#### Pertraktacje komisii z rzeźnikami.\*)

Komisja wezwała następnie starszych cechu rzeźniczego. Ponieważ jednak starsi byli wtedy nieobecni, zjawili się 3 zastępcy tychże w osobach mistrzów rzeźniczych: Grzegorza Malinowskiego, Antoniego Ruszczyńskiego i Błażeja Ganowicza.

Wyżej wymienionym dano do zrozumienia, że wszyscy rzeźnicy muszą przenieść swoje jatki rzeźnicze z uliczki

\*) Acta Mag. str. 69 i 70.

między Leszczyńską a Łazienną z trzech powodów. Po pierwsze, ponieważ miejsce dotychczasowe jest b. wąskie i niedogodne; po drugie, ponieważ miejsca te rozdzieli się pod budowę pogorzelncom; po trzecie wreszcie, ponieważ uliczka zostanie zniesioną. Wytłomaczono im, iż jatki rzeźnicze mieścić się będą obok Bramy Leszczyńskiej przed fosą miejską, a zaraz za niemi dla dogodności urządzi się rzeźnię. Mistrze cechu rzeźniczego zgodzili się na przedłożoną propozycję i podpisali umowę \*), przyczem pokazało się znowu, że jedynie Ruszczyński posiadał sztukę pisania, jego dwaj towarzysze byli analfabetami.

### **Polecenie zburzenia domów. \*\*)**

W dniu 24. VII. 1812. Komisja omawiała jeszcze jedną sprawę. Otóż pokazało się, że zaraz po pożarze niektórzy obywatele (np. Rehfeld, Raszewski, Ostrowski, Wenzel, Brykczyński A., Tschutschke, F. Dickert, Wellmann, J. Dabiński, K. Włościejewski, J. Dickert) na swoich gruntach wznieśli nowe budynki, pomimo, iż zastępca burmistrza rzecz tę robić zakazał. Budynki te były licho wykonane, pokryte gontami lub gołemi deskami, ustawione bez względu na nowe rozplanowanie miasta. Nadto wiele z nich ustawionych było na placach, przeznaczonych już dla innych pogorzelnców. Wobec tego fakt komisja poleciła zastępcy burmistrza, ażeby postarał się o to, by wszystkie te budynki zostały bezwarunkowo zburzone. Między innymi zburzeniu miał ulec młyn przy ul. Łazienniej, należący do M. Węsierskiego \*\*\*), ponieważ plac, na którym stoi, przeznaczono dla pogorzelnców.

Przytem zgodzono się jednak, by nowo wzniesione budynki tak długo stały, dopóki właściciele nie zbudują sobie nowych na wyznaczonych im placach, najdłużej jednak 1½ roku, t. j. do jesieni 1813 roku.

### **Taksowanie gruntów.**

Tego samego dnia (jak z tego widać, był on niesłychanie pracowitym!) komisja rozstrzygnęła jeszcze jedną rzecz. W. Schmidt i dwaj Wernicke przedłożyli wice-burmistrzowi i radnym miejskim specjalne arkusze obliczeniowe †), przy-

\*) Acta Mag. str. 70.

\*\*) Acta Mag. str. 71—74.

\*\*\*) W aktach zwany Rosmühle i Schrottmühle.

†) Vermessungs Register. Ac, Mag. str. 85—88, 107—112, 113—118.

gotowane przez Wernickego jeszcze w marcu i w kwietniu 1812 r. W arkuszach tych zestawione były najdokładniejsze pomiary odebranych dla regulacji miasta poszczególnym obywatelom gruntów. Komisarze zaznaczyli, oddając arkusze te w ręce władzy miejskiej, żeby ta ustanowiła takse odszkodowawczą za grunta. Przytem ma się uważać na budynki, wzniesione na tych gruntach, na drzewa, krzewy i żywopłoty, które również odpowiednio winny być otaksowane. Obywatelom zaś, którzy będą zmuszeni oddać część swoich gruntów w celu rozszerzenia ulic, należy wytłomaczyć, że na tem jedynie zyskają oni sami. Nietylko będą mieli większą wygodę, ale i większe bezpieczeństwo w razie pożaru. Przez szerokie ulice ogień niełatwo się przetrzuci, a straż pożarna łatwiej będzie mogła zużytkować swoje przybory pożarnicze. Przytem należy place w miejscach ruchliwych położone — otaksować wyżej, aniżeli place oddalone od centrum. Po otaksowaniu należy wszystkie papiery przesłać do podprefekta powiatu krobkiego \*) do „dalejszego urzędowania“.

Wiceburmistrz i radni miejscy przyjęli wszystko do wiadomości i podpisali protokół \*\*), zaznaczając jednak, że nie będą się tą sprawą zajmowali, ponieważ na tem zupełnie się nie rozumieją.

### Przepisy odbudowy.

Tegoż samego dnia wreszcie komisarze powierzyli wiceburm. i radnym szczegółowe przepisy odbudowy miasta, polecając jaknajściślejsze dopilnowanie, aby żaden obywatel od nich w niczem się nie odchylił.

Przepisy te \*\*\*) były następujące :

1) Przy budowaniu domów należy mieć zawsze pod ręką plan przebudowy miasta. Budynki muszą ściśle co do kształtu swojego i położenia odpowiadać odnośnym rysunkom na planie;

2) Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, by domy okalające rynek, zbudowane były masywnie. Jeżeli jednak budującym sprawiłoby to pewną trudność, to można dopuścić także i t. zw. „pruskie mury“, umieszczone na fundamentach conaj-

\*) Wówczas Gostyń nie był miastem powiatowem, tylko Krobia.

\*\*) Acta Mag. str. 77.

\*\*\*) Acta Mag. str. 78-81.

mniej 1 stopę ponad ziemię wzniesionych. Niedopuszczalne są jednak ściany tarcicowe, które w razie pożaru od razu się zapalają, pozatem wyglądają bardzo nieładnie.

3) Gonty, splisy, deski i trzcina — jako pokrycie dachów — są niedozwolone. Wszystkie dachy bez wyjątku, nawet na stajniach i szopach, muszą być kryte dachówkami.

4) Nie wolno budować drewnianych kominów. Wszystkie kominy i miejsca do palenia winny być sporządzone jedynie z cegły palonej, lub ze surówki. Kominy ponad dachami sterczące jedynie z cegły palonej.

5) Nie wolno budować domów, bokiem zwróconych do ulicy. Domy winne być ustawione do ulic frontami, tak, by pochylnia dachów spadała ku stronie przyulicznej. Takie ustawienie jest jedynie celowem, ponieważ w razie pożarów ułatwia szybkie ugaszenie i zlokalizowanie ognia. \*)

6) Szczyty i wiązania dachów należy wykonać z „pruskich murów“, a nie z belek, obitych deskami, jak to było dotychczas.

7) Gdyby się zdarzyło, że szereg budynków „z pruskiego muru“ wybudowanoby obok siebie w jednym rzędzie bez masywnego domu pomiędzy niemi, wtedy należy zarządzić, by przynajmniej co 3 dom zaopatrzony był w odporny, masywny szczyt przeciwpożarowy, który sterczeć musi conajmniej 10 cali ponad powierzchnię dachu.

8) Wszystkie domy narożne bez wyjątku muszą być zaopatrzone szczytami przeciwpożarowemi.

Przy końcu tegoż posiedzenia komisarze oddali w ręce przedstawicieli magistratu duplikat planu odbudowy miasta oraz arkusze obliczeniowe w tym celu, by tenże mógł zastosować uchwalone przepisy. Na tem skończyły się wszelkie pertraktacje i równocześnie czynności komisji. Resztę miała już załatwić rada miejska.

(Dokończenie nastąpi.)

\* Ta bardzo słuszna zasada nie była przez następne rady miejskie zastosowaną. Ilez jeszcze dzisiaj widzimy w Gostyniu domów, zwróconych bokami do ulicy; a domy te napewno nie stoja od r. 1811.

**Władysław Stachowski.**

## „Walka kulturalna“ w dzisiejszym powiecie gostyńskim.

Niedawne to czasy, bo zaledwie 60 lat temu, a jednak okres ten naszej historii bardzo mało znalazł historyków. A niesłusznie, bo rzadko który czas był tak przepełniony duchem poświęcenia i poczuciem solidarności, jak właśnie czas „kulturkampfu“. Wówczas to nastąpił gwałtowny zwrot ku głęboko pojętemu katolicyzmowi, a w dalszej konsekwencji stężało nasze społeczeństwo pod zaborem pruskim pod względem narodowościowym. Wówczas to przyjęło się ogólnie pojęcie, że katolik to Polak, a protestant to Niemiec.

Karta ta naszej historii, to karta pełna prześladowania i udręki, lecz równocześnie pełna cichego bohaterstwa i poświęcenia, to też dopiero późniejsze pokolenia z podziwem na nią patrzeć będą. Dziś staje się okres ten tem aktualniejszym, że w całym prawie świecie rozpoczyna się znów walka z Kościołem katolickim, warto zatem skierować myśl do owych czasów, aby z nich wyciągnąć naukę, że Kościół katolicki jest wiecznym i że z wszystkich walk mu narzucanych wychodzi zwycięsko.

Było to po zwycięskiej dla Prus wojnie z Francją. Skonsolidowane Niemcy stały się potęgą, która, zdawałoby się, może czoło stawić całemu światu. Polityką tej potęgi kierował „żelazny kanclerz“ Bismarck, człowiek zdolny, lecz bez jakichkolwiek skrupułów. Nic też dziwnego, że Bismarck, przedstawiciel największej potęgi protestanckiej, musiał popaść w konflikt z największą potęgą kuli ziemskiej, Kościołem katolickim. Bezpośrednim powodem zatargu tych dwóch potęg był sobór watykański, który ustanowił dogmat o nieomyślności papieża. A ponieważ Bismarckowi uśmiechała się myśl stworzenia kościoła narodowego i wykluczenia wszelkich wpływów Watykanu wśród obywateli niemieckich wyznania katolickiego, a temsamem zgnięcie i zgermanizowanie Polaków, uważał, że nadszedł odpowiedni moment do podjęcia walki, temwięcej że znalazł sojuszników w niektórych kołach katolickich, zwłaszcza w Bawarii.

Niejako w odpowiedzi na orzeczenie soboru watykańskiego wyraziła większość liberalna parlamentu niemieckiego życzenie, aby mieszanie się Watykanu do wewnętrznych spraw państwa pod żadnym warunkiem nie powróciło, i od-

rzuciła wniosek partji katolickiej Centrum, które domagało się konstytucyjnego zagwarantowania wolności i niezawisłości Kościoła katolickiego.

Było to początkiem walki. Wypadki potoczyły się bardzo szybko. Zniesiono wydział katolicki przy ministerstwie oświaty w Berlinie, którego ostatnim kierownikiem był radca Kraetzig, „sługa Radziwiłłów“, i poczęto coraz gwałtowniej występować przeciw religji katolickiej i duchowieństwu. Powolnem narzędziem Bismarcka w tym kierunku był ówczesny minister oświaty dr. Falk.

Owocem tych prądów antykatolickich w rządzie i społeczeństwie protestancko-niemieckim były t. zw. ustawy majowe (z dnia 11, 12 i 13 maja 1873), które ograniczały wolność duchowieństwa, poddawały je pod nadzór rządu a wyjmowały z pod jurysdykcji Watykanu, pozwalając mu apelować od właściwej swej zwierzchności do utworzonego w Berlinie trybunału dla spraw kościelnych. Również uzależniono obsadzanie probostw a nawet wikarjatów od zgody rządu, co wkraczało silnie w kompetencje władz kościelnych.

Na mocy tych ustaw rozpoczął rząd natychmiast walkę z ówczesnym arcybiskupem Ledóchowskim, żądając wydania wszelkich dokumentów, odnoszących się do seminarjum duchownego, celem przekonania się, czy odpowiadają one wymaganiom rządu. A gdy arcybiskup żądaniu temu odmówił, odpowiedział rząd wstrzymaniem subwencji i zamknięciem seminarjum.

Idąc po linii uchwalonych codopiero ustaw, starał się rząd zagarnąć całkowicie w swe ręce prawo obsadzania parafij nowymi proboszczami, choć bezskutecznie. Ludność stała wiernie przy swoim arcypasterzu i nie szła na lep rządowych poczynań. W odpowiedzi na to posypały się kary i areszty. Zwłaszcza księży, w pierwszym rządzie świeżo wyświęconych, masowo osadzano w więzieniu. Nastał czas prześladowania, jakiego od czasów reformacji nie pamiętano. Nie szczędzono nikogo, kto tylko śmiał się przeciwstawić rozporządzeniom władz, począwszy od arcybiskupa a skończywszy na prostym robotniku, który manifestował swoje przywiązanie do Kościoła i duchowieństwa.

Największy nacisk szedł na duchowieństwo. Starano się je pozyskać bogatemi prebendami, pochlebstwem, widokami awansu itd. Na szczęście niewielu znalazło się apostatów, którzy, wbrew swej władzy przełożonej, poszli za rządem, jak Kubetschak w Książu, Brenk w Kościanie, Kick

w Kamionnie, Gutzmer w Grodzisku i inni. Reszta znosiła prześladowania, kary, więzienia, kryła się po lasach i chałtach wieśniaczych, tropiona jak dzikie zwierzęta, lecz pozostała wierną swej wierze i swej władzy kościelnej.

W najgorszym położeniu znalazły się parafje, w których umarł proboszcz. Rząd nie pozwalał ich nanowo obsadzać księżmi, którzy nie uznawali ustaw majowych, to też lata całe szereg parafij pozostawał bez oficjalnego duszpasterza; nabożeństwa odprawiali księża, wyznaczeni przez delegata papieskiego, a władze świeckie prześladowały ich na każdym kroku.

Powiat gostyński znalazł się w tem szczęśliwym położeniu, że niewiele parafij straciło w tych czasach walki swoich duszpasterzy, to też w porównaniu z innymi powiatami prześladowanie w naszych stronach było stosunkowo mniej srogie, aniżeli gdzieindziej. Mimo to i nasz powiat złożył w owych czasach dużo ofiar, poniósł niejedno prześladowanie, jak to poniżej wykażemy.

Dla łatwiejszego podziału materiału będziemy się trzymać układu podług parafij, opisując poszczególne ich dzieje.<sup>1)</sup>

Zacniemy od tej, która najwięcej ucierpiała, gdyż była jedyną, która w samych początkach walki kulturalnej straciła swego proboszcza, mianowicie od St. Gostynia.

Parafja ta osierociała przez śmierć ostatniego benedyktyna w Wielkopolsce, o. Władysława Wojciechowskiego, dnia 15 stycznia 1874.<sup>2)</sup> Wikarjuszem był wówczas ks. Antoni Kinowski<sup>3)</sup>, który już przed śmiercią swego proboszcza miał zatargi z władzą świecką. Już bowiem 29 września poprzedniego roku zawezwał go komisarz obwodowy do siebie i indagował go, czy pełni funkcje duchowne. Również przesłuchiowano organistę, czy ks. Kinowski dawał śluby, na co ten oświadczył, iż jego obchodzą tylko jego organy i „Veni Creator“. Widocznie jednak władze dowiedziały się, co zresztą nie było zbyt trudnem, że ks. Kinowski sprawuje funkcje kapłańskie, gdyż dnia 23 października otrzymał od radcy ziemiańskiego w Rawiczu (dzisiejszy powiat stanowił wówczas jeszcze część powiatu krobkiego) obszernie pismo z oświadczeniem, że jego ustanowienie jest nieważnem,

<sup>1)</sup> Jako główne źródło służyły roczniki Dziennika i Kurjera Poznańskiego z owych lat. Łaskawie wypożyczone przez WPanią Helenę Mycielską z Wydaw, za co na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Inne źródła niż owe pisma zaznaczam osobno.

<sup>2)</sup> urodzony 1797 w Opalenicy, wyświęcony 1821, ustanowiony 1833

<sup>3)</sup> urodzony 1847, wyświęcony 13. 7. 1873, ustanowiony 1873.

gdyż nastąpiło bez poprzedniego porozumienia się z naczelnym prezesem i nadto otrzymał święcenie dopiero w lipcu, t. j. po wejściu w życie ustaw majowych. Wobec tego władza uważać będzie wszelkie jego czynności za nieważne, a za każdą z nich będzie nakładać kary. Podobne pismo otrzymał także dozór kościelny z równoczesnym zakazem wypłacania mu jakiegokolwiek pensji i z żądaniem, aby decyzję tę zakomunikował wszystkim członkom gminy.

Równocześnie prawie zawezwano ks. Kinowskiego jako świadka w sprawie karnej, toczącej się 18 listopada przeciw ks. arcybiskupowi, w tym kierunku, że powierzył mu miejsce wikariusza. Niedość na tem, zjechał do St. Gostynia komisarz obwodowy i przeprowadził rewizję u proboszcza, wówczas już złożonego ciężką chorobą, badając książki kościelne, czy nie pracuje w parafii nieprawnie ks. Kinowski.

Wszystko to nie zdołało ks. Kinowskiego powstrzymać od spełniania swych obowiązków kapłańskich. To też niedługo miał spokój. Już 2 grudnia skazał go sąd w Gostyniu, w skład którego wchodził sędziowie Wagner, jako przewodniczący, a Doberstein i Preibisz jako wotanci, zaocznie za te „przestępstwa“ na 50 tal. grzywny lub 2 tygodnie więzienia, a już dnia 3 lutego 1874 stanął ponownie przed kratkami sądowymi w Gostyniu. Prokurator Mathies z Leszna przytoczył w swoim oskarżeniu 60 czynności karygodnych i domagał się za każdą z nich 15 tal. grzywny wzgl. 5 dni więzienia. Świadców dowodowych powołano sześciu, lecz nie słuchano ich, gdyż ks. Kinowski do zarzucanych mu czynności się przyznał, broniąc się sam na podstawie prawa pruskiego. Sąd po dłuższej naradzie skazał go na 300 tal. grzywny wzgl. 4 miesiące więzienia, czyli że liczył za każdy wypadek po 5 tal. Prócz tego musiał jeszcze w jednym terminie otrzymać dalszą karę, czego niestety w dostępnych mi źródłach stwierdzić nie było można, faktem bowiem jest, że w marcu 1874 rozpoczął odsiadywać 6 miesięczną karę więzienną w Koźminie, do której doszła jeszcze podyktowana mu w terminie, dzień przed aresztowaniem, dalsza kara 390 tal. czyli 156 dni aresztu, razem zatem 11 miesięcy.

Aresztowanie nastąpiło w ostatnich dniach marca. Wprawdzie już 8 marca otrzymał ks. Kinowski zawezwanie, aby się stawił w więzieniu koźmińskim, lecz zawezwania tego nie usłuchał, wobec czego przybył po skazańca inspektor więzienia w Gostyniu. Ks. Kinowski właśnie słuchał

spowiedzi i niezwłocznie chciał czynność swą przerwać, na prośby jednak wiernych dokończył wpiersz słuchania spowiedzi, poczem wśród rzewnego płaczu parafjan odjechał pod eskortą żandarma do Gostynia a stamtąd do Koźmina.

Więzienie koźmińskie przepełnione było wówczas kapłanami z ks. biskupem Janiszewskim na czele. Nawet i tutaj nie dano naszemu kapłanowi spokoju, gdyż urządzono w jego celi rewizję, a 11 sierpnia powiadomiono go, że po opuszczeniu więzienia nie wolno mu przebywać w powiatach krobskim, śremskim, krotoszyńskim, kościańskim i wschowskim. W łączności z tem badano go w styczniu 1875 z polecenia landrata krobkiego, dokąd zamyśla udać się po odsiedzeniu kaźni, i powiadomiono go, że nie wolno mu powrócić do powiatu krobkiego i sąsiednich z wyjątkiem powiatu pleszewskiego. Ks. Kinowski miał wówczas odpowiedzieć, że nie może ciekawości p. landrata zaspokoić, gdyż nie widzi najmniejszego powodu, aby udzielić żądanych wyjaśnień. Widocznie jednakowoż zarządzenie banicji ze strony landrata było przedwczesnem, gdyż wkrótce zakomunikował ks. Kinowskiemu burmistrz koźmiński, że banicja została uchyloną.

W osieroconej parafji starogostyńskiej zastępował w tym czasie ks. Kinowskiego ks. dziekan Krygier z Siemowa, który też dojeżdżał w niedzielę i święta ze mszą św. Władze rządowe obłożyły wówczas (1874) aresztem cały majątek proboszczowski i oddały go w zarząd komisarzowi Rudolphowi z Gostynia. W myśl otrzymanych instrukcyj odebrał komisarz ks. Krygierowi klucze od probostwa w St. Gostyniu, a, po spisaniu protokółów z zainteresowanemi osobami w St. Gostyniu i Siemowie, zabrał księgi kościelne do siebie.

Nareszcie dnia 28 lutego 1875 opuścił ks. Kinowski mury więzienne i udał się znów do St. Gostynia, jako terenu dalszej swej pracy kapłańskiej. Radość jego parafjan była olbrzymia. Na dowód tego przytoczyć warto opis przyjęcia, jakie mu zgotowała wierna jego parafja: „Gdy parafjanie starogostyńscy dowiedzieli się, iż ks. Kinowski jest wreszcie po 11 miesiącach wolny i pragnie wrócić do nich, wystarali się o wysłanie po niego furmanki a sami przysposobili się na przyjęcie jego. Mimo bowiem, że go zaledwie pół roku mieli wśród siebie, powzięli wielkie zaufanie ku niemu i z tęsknotą dowiadywali się, rychłoli do nich powróci. Lud całej parafji czekał w środę (3 marca) kilka godzin na niego. Gdy wreszcie o ósmej na wieczór ukazał się pojazd, uszy-

kowali się wszyscy na końcu wsi, jeden z nich powitał go w krótkiej przemowie, i wśród tryumfu prowadzili go przez wieś całą oświetloną. Nawet w najuboższej chatce nie było okienka, któreby nie było oświetlone na cześć przybywającego, a niektóre pomieszkania były nawet wspaniale oświetlone. Wszystko to czynił lud sam ze siebie, bo raczej powstrzymywano go, aby nie narażał wracającego z więzienia; zwłaszcza polecono ludowi, aby unikał wszystkiego, coby mogło dawać przyjęciu pozór uroczystości kościelnej. Mało jednak na to zważano; zaprowadzono księdza do przystrojonego kościoła, chcąc usłyszeć od niego słowa pociechy, jakiej przez ten czas prawie zupełnie byli pozbawieni, Ks. Kinowski przemówił też, podziękował ludowi, który wypełnił zupełnie kościół, w czułych wyrazach za przywiązanie, oświadczył, że to mu będzie zachętą do dalszej pracy, a w końcu prosił, aby i nadal pokładali w nim zaufanie, a zarazem w tych, którzy wraz z jego wydaleniem zarządzać będą parafją. Parafjanie okazali swem zachowaniem się, że pokładają zaufanie w księżach, „którzy ich nie zdradzą“, a zarazem pokazali, że nie potrzeba się obawiać, by się dali obalamucić łatwo mimo sztuczek rozlicznych używanych w tym celu“.

Naturalnie władza policyjna nie dała ks. Kinowskiemu spokoju. Ponieważ nie występował teraz już jawnie, lecz, obawiając się ponownego aresztowania, krył się po dworach i chatach, poczęto za nim tropić, urządzać rewizje i naganiki, to też następne miesiące i lata są prawdziwą drogą cierpiową dla biednego kapłana. W krótkce też ogłoszono list gończy za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu  
Redaktor: Wł. Stachowski.

---

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr.  
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.